

8 kwietnia 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Mdr 2,1a.12-22) Mylnie rozumując bezbożni mówili sobie: Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chełpi się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. Uznał nas za coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres sprawiedliwych ogłasza za szczęśliwy i chełpi się Bogiem jako ojcem. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasądźmy go na śmierć haniebną, bo - jak mówił - będzie ocalony. Tak pomyśleli - i pobładzili, bo własna złość ich zaślepiła. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych.

(Mdr 2,1a.12-22)

Mylnie rozumując bezbożni mówili sobie: Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chełpi się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. Uznał nas za coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres

sprawiedliwych ogłasza za szczęśliwy i chełpi się Bogiem jako ojcem. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasadźmy go na śmierć haniebną, bo - jak mówił - będzie ocalony. Tak pomyśleli - i pobłądzili, bo własna złość ich zaślepiła. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych.

(Ps 34,17-23)

REFREN: Pan zawsze bliski dla skruszonych w sercu

Pan zwraca swe oblicze przeciw zło czyniącym,
by pamięć o nich wymazać z ziemi.

Pan słyszy. wołających o pomoc
i ratuje ich od wszelkiej udręki.

Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu,
ocala upadłych na duchu.

Liczne są nieszczęścia, które cierpi sprawiedliwy,
ale Pan go ze wszystkich wybawia.

On czuwa nad każdą jego kością
i żadna z nich nie zostanie złamana.
Pan odkupi dusze sług swoich,
nie zazna kary, kto się doń ucieka.

(J 6,63b.68b)

Słowa twoje, Panie, są duchem i życiem. Ty masz słowa życia
wiecznego.

(J 7,1-2.10.25-30)

Jezus obchodził Galileję. Nie chciał bowiem chodzić po Judei, bo Żydzi mieli zamiar Go zabić. A zbliżało się żydowskie Święto Namiotów. Kiedy zaś bracia Jego udali się na święto, wówczas poszedł i On, jednakże nie jawnie, lecz skrycie. Niektórzy z mieszkańców Jerozolimy mówili: Czyż to nie jest Ten, którego usiłują zabić? A oto jawnie przemawia i nic Mu nie mówią. Czyżby zwierzchnicy naprawdę się przekonali, że On jest Mesjaszem? Przecież my wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest. A Jezus, ucząc w świątyni, zawołał tymi słowami: I Mnie znacie, i wiecie, skąd jestem. Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał. Zamierzali więc Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła.

Komentarz

Jezus obchodził Galileę. Nie chciał bowiem chodzić po Judei, bo Żydzi mieli zamiar Go zabić.

Chyba już nie da się ostrzej pokazać nieskończonej odległości między Bożą miłością a ludzkim grzechem: Oto Syn Boży, Bóg prawdziwy, szuka człowieka, żeby go ocalić i w tym celu staje się jednym z nas i przyjmuje nasz ludzki los. My, w odpowiedzi na tę Jego miłość - korzystając z tego, że On stał się jednym z nas - szukamy Go, żeby Go zabić.

Bóg dopuszcza do tego, że wciąż jest zabijany. Wielu zabija Go we własnej duszy. W ślad za tym chcą Go zabijać w duszach innych, zwłaszcza słabszych od siebie. Wyrzucają Go z przestrzeni publicznej, którą chcieliby uczynić miejscem zwycięstwa tego, co bezbożne i Bogu przeciwne.

Skąd się bierze ta nienawiść przeciwko Bogu? Niektórzy, ale tylko niektórzy, odreagowują w ten sposób swoją żalowaną służalczość wobec ludzi niewiele większych od siebie. Inni, wrogością wobec Boga próbują zagłuszyć głos sumienia, które przypomina im jakieś wielkie grzechy. Jeszcze inni wyrażają w ten sposób swoją zaiste diaboliczną pretensję, że to nie oni są Bogiem.

A Bóg? Jeśli nieraz jest zabijany, to tylko dlatego, że to dopuszcza. Pamiętajmy, że Jezusa ludzie wielokrotnie chcieli zabić. Zabili Go jednak dopiero wtedy, kiedy On się na to zgodził.

o. Jacek Salij

